



Odwaga życiowa

Martinus

Dlaczego człowiek ma potrzebę być męczennikiem?

Wszystkim ludziom potrzebna jest wiedza o odwadze życiowej. Człowiek, który ma prawdziwą odwagę życiową, nie może zostać pokonany przez siły negatywne. Jak długo będzie uważał, że istnieje we Wszechświecie cokolwiek, co jest nieprawidłowe, tak długo pozostanie w dysharmonii z samym życiem. Dopóki będzie podatny na negatywne emocje, takie jak smutek, irytacja czy przygnębienie, rozgoryczenie, dopóty nie będzie miał prawidłowego poglądu na życie i prawdziwej odwagi życiowej. Niektórzy ludzie z powodu braku odwagi życiowej posuwają się aż do popełnienia samobójstwa. Popełniając je, nie przestają żyć, lecz jedynie odkładają przezwyciężenie problemów na następne wcielenie¹. Albowiem powinno się korzystać z fizycznego ciała tak długo, jak jest ono użyteczne.

Co jest potrzebne, aby uzyskać i zachować prawdziwą odwagę życiową? Należy nauczyć się *miłować bliźniego swego jak siebie samego*. Uniwersalna miłość jest źródłem odwagi życiowej oraz pozwala ją zachować. Dlaczego jednak ludzie bezustannie tracą odwagę życiową? Ponieważ życie nie układa się im zgodnie z ich wyobrażeniami, a także – gdyż pragną innego życia niż to, które mogą mieć. Postrzeganie siebie jako ofiary, męczennika najbardziej niweczy odwagę życiową. Wiara w męczeństwo jest jednym z największych wrogów człowieka. Przekonanie to jest fałszem, gdyż w ogóle nie ma możliwości, by stać się męczennikiem. W rzeczywistości nie istnieje coś takiego jak męczeństwo. Nikt nie może niesprawiedliwie cierpieć i nikt nie może niesprawiedliwie wyrządzić komuś krzywdy. Gdyby to było możliwe, to życie stałoby się ślepą grą przypadków. Niczego nie moglibyśmy być pewni, a we Wszechświecie panowałby chaos. Jednak tak nie jest, wprost przeciwnie – panuje w nim doskonały porządek będący wyrazem

najwyższej logiki. W rzeczywistości nic nie istnieje przypadkowo. Jednak ludzie uważają, że nękają ich niedola i zmartwienia, oraz wydaje im się, że spotyka ich sama niesprawiedliwość. Z tego powodu ubolewają nad swoim losem i czują się pokrzywdzeni.

Ubolewanie nad swoim losem w przekonaniu, że jest się męczennikiem, może także pojawić się w wyniku konfrontacji z siłami przyrody. I tak rolnik może czuć się pokrzywdzony z powodu nieudanych plonów albo chorób i pomoru bydła. Ludzie dotknięci klęską żywiołową mogą poczuć się męczennikami, gdyż siły natury wymykają się im spod kontroli, a oni stają się bezradni, zdani na ich łaskę i niełaskę. Jednak poczucie wyrządzonej krzywdy najczęściej powstaje w relacjach międzyludzkich. Gdy jeden człowiek dokucza drugiemu i oczernia go, wtedy tamten może poczuć się ofiarą i może uważać, że wyrządzona została mu krzywda. Negatywne myśli, narzekanie i ubolewanie nad swoim losem pochłaniają dużo energii i nie wnosząc nic konstruktywnego, są w najwyższym stopniu szkodliwe dla psychicznego i fizycznego zdrowia człowieka. Dzięki kosmologii można poznać wiedzę o tym, że w rzeczywistości na świecie zło nie istnieje, a wszystko jest przejawem miłości i wyższej inteligencji. Może trudno jest to w pierwszej chwili zrozumieć, niemniej bardzo ważne jest, aby człowiek to poznał.

Wszechświat jest wyrazem najwyższej i najbardziej olśniewającej doskonałości. Ponieważ człowiek nie zna całości Wszechświata, lecz tylko mały jego obszar, skłonny jest do błędnej oceny. Mucha znajdująca się w miejscu, gdzie wszystko w jej polu widzenia jest czarne, gdyby umiała mówić, mogłaby powiedzieć, że wszystko, co istnieje, jest czarne. Podobnie też człowiek może stać się „czarnowidzem”, ponieważ nie ma dostatecznego wglądu w kosmiczną strukturę Wszechświata. To tak zwane „czarne” jest tylko małą częścią naszej wiecznej egzystencji. W rzeczywistości wszystko, co istnieje, znajduje się we wzajemnej harmonii. Jednak

gdy określone poglądy zdominują świadomość, może powstać dysharmonia, która będzie trwać do czasu osiągnięcia szerszych horyzontów myślowych.

Chrystus nie był męczennikiem, lecz przykładem doskonałego człowieka

Ktoś mógłby protestować, twierdząc, że Chrystus skonał na krzyżu śmiercią męczennika. Niezgodne jest to jednak z prawdą. Czyż byłoby to prawidłowe i sprawiedliwe, aby niewinny człowiek cierpiał i umarł jak przestępca? W rzeczywistości Chrystus oddał swoje życie nie po to, by w jakikolwiek sposób ułagodzić rozgniewanego Boga, ale aby dać ludziom przykład bosko-ludzkiej osobowości. Chrystus, zanim inkarnował się na kuli ziemskiej, doskonale znał swoją misję. Wiedział, że pozwalając się ukrzyżować, złamie prawa logiki. Był świadomy, że jeśli wybierze życie na Ziemi, to zostanie ukrzyżowany. Gdyby jednak uniknął ukrzyżowania, sytuacja na naszej planecie byłaby dużo gorsza, niż jest obecnie. Świat nie otrzymałby fundamentalnego przykładu, jak istota doskonała może przyjąć nawet największe cierpienie.

Jezus umarł bez nienawiści i goryczy, ale z modlitwą na ustach, modląc się za swoich katów. Następnie zmartwychwstał w duchowym i później w całkowicie zmaterializowanym ciele. W ten sposób pokazał ludzkości szereg wieczystych prawd, będących wykładnią, jak należy żyć i jak umierać. Znajomość tych prawd będzie miała kolosalne znaczenie w przyszłości, gdy ludzie dogłębnie zrozumieją ich kosmiczny, uniwersalny sens. Jezus wniósł trwały wkład w rozwój ludzkości. Jego czyny i słowa działają jak katalizator, bez którego ludzkość nie miałaby możliwości dojścia w swoim rozwoju tak daleko, jak jest obecnie.

W przyszłości ludzie zrozumieją, że egzystencja trwa wiecznie i że ludzie żyją na przemian raz w sferze fizycznej na Ziemi, raz w sferze duchowej po swoim „zgonie”. Stanie się dla nich jasne, że to duch panuje nad materią, a nie odwrotnie. Jednak gdy człowiek jest przygnębiony, smutny, rozgorączkowany i rozczarowany, jest to znak, że materia panuje nad duchem. Twórcza moc ducha powinna panować nad materią i niegodne jest pozwolić materii, by panowała nad mocą twórczą. Człowiek powinien być panem swojego losu. Aby to stało się możliwe, konieczne jest, by zgłębił wiedzę nie tylko o małych, lokalnych obszarach codziennego życia, ale także aby poznał relacje pomiędzy znanym mu

codziennym życiem a całością Kosmosu. Ten właśnie obraz próbuję przekazać poprzez moje kosmiczne analizy. Jażn jest stałym, niezmiennym punktem żywej istoty. To jażn panuje nad materią, a nie odwrotnie. Wobec tego dlaczego ludzie nie są doskonali, dlaczego nie są istotami chrystusowymi? Porównajmy to pytanie z innym. Dlaczego jeden człowiek zachowuje się jak dziecko, a innego charakteryzuje dojrzałość? W obu przypadkach obowiązuje zasada: różni ludzie znajdują się na różnych stopniach rozwoju. Generalizując, można powiedzieć, że o rozwoju decyduje znajomość przeciwieństw, takich jak dobro i zło, oraz zasób doświadczeń życiowych.

Wszystko, co nazywamy rozwojem, opiera się na doświadczaniu i poznawaniu przeciwieństw. Człowiek dojrzały może myśleć i postępować inaczej niż małe dziecko, a jest to spowodowane posiadaniem doświadczeń życiowych, szczególnie tych nabytych pod wpływem cierpień i trudności, przez które sam przeszedł. Prawa natury są uniwersalne i dlatego te, z którymi zetknęliśmy się za życia w jednym wcieleniu, obowiązują także w wielkim cyklu ewolucji. Skoro człowiek może postępować inaczej niż zwierzę i skoro człowiek cywilizowany może myśleć i postępować inaczej niż człowiek prymitywny, to wynika to z różnicy ich kosmicznego wieku w obecnym cyklu rozwoju – innymi słowy, zależy to od różnicy między zasobami doświadczeń dotyczących znajomości przeciwieństw.

Egzystencja jest możliwa dzięki dwubiegunowości, polaryzacji, dualizmowi. Bez nich nie powstałyby przeciwieństwa i kontrasty i doświadczanie życia nie byłoby możliwe. Możemy doświadczyć tylko tego, czego przeciwieństwo już znamy. Im bardziej doświadczyliśmy natury nienawiści i jej skutków, tym bardziej możemy poznać naturę miłości. Im bardziej doświadczyliśmy mroku i cierpienia oraz światła i radości, tym bardziej staje się możliwe życie w harmonii z kosmicznymi prawami natury. Dzięki zdobytym doświadczeniom jażn osiągnie panowanie zarówno nad duchową, jak i fizyczną materią. Dzisiaj coraz więcej ludzi szuka i pragnie pokoju, a jest to spowodowane faktem, że doświadczyli cierpień podczas wielu wcieleń.

Cykl ewolucji², zasada przeciwieństw, „nieprzyjemne dobro” i „przyjemne dobro”

W odległej przeszłości istnieliśmy w duchowej,

boskiej sferze bytu, charakteryzującej się największą, idealną harmonią. Było to, zanim znaleźliśmy się w części cyklu ewolucji, w której obecnie jesteśmy. Wówczas nie istnieliśmy w materii fizycznej, ale w bardziej doskonałej substancji zwanej materią promienistą³. Sfera ta jest sferą światła w poprzednim cyklu ewolucji. Byliśmy tam tak długo, aż nasyciliśmy się wszelką światłością, wszelką miłością i doskonałością, które tam spotkaliśmy. Po całkowitym zaspokojeniu głodu światła zaczęliśmy odczuwać potrzebę doznawania przeciwieństwa światła, czyli mroku. Gdy egzystencja w wysokich sferach duchowych zaspokoiła nasze potrzeby poznania światła i absolutnej miłości, światłość Wszechświata przestała nas wtedy przyciągać. Po jej dokładnym poznaniu i egzystencji w niej zatraciliśmy pamięć o jej przeciwieństwie, czyli ciemności charakterystycznej dla świata materialnego. Wtedy w naszej świadomości pojawiło się pragnienie ponownego wkroczenia w świat materialny, aby poznać sferę mroku. Światłość przestała być naszym centrum zainteresowań, przestała być „światłem”, gdyż uporczywe dążenie do czegoś, co nas już nie interesuje, może stać się ciemnością. Pragnienie poznania mroku pojawiło się w centrum naszych zainteresowań, a sam mrok stał się wtedy dla nas „światłem” wiodącym nas do nowego cyklu ewolucji. To boska doskonałość sprawia, że po nasyceniu się jakimś doznaniem można doświadczyć jego przeciwieństwa. Gdyby tak nie było, życie zatrzymałoby się w miejscu. Wszystko następowałoby automatycznie, bez udziału świadomości, a żywe istoty stałyby się rodzajem „robotów”. Egzystencja w roli robota, nawet w świecie światła, nie ma nic wspólnego z doznawaniem piękna i radości życia. Świadomość żywej istoty musi być odnawiana, aby odzyskała zdolność percepcji światłości. Dokonuje się to w sferze mroku znajdującej się w pierwszej sferze następnego cyklu spirali ewolucji⁴.

Potrzebę doznania przeciwieństwa tego, czym się już nasyciliśmy, znamy z symbolicznej opowieści o Adamie i Ewie, którzy żyli w „raju”, czyli inaczej mówiąc: w sferze światła. Egzystencja w „raju” zwana jest także kosztowaniem owoców z *drzewa życia*. Adam i Ewa mogli spożywać wszystkie owoce z „rajskiego ogrodu”. Nie wolno im było tknąć tylko jednej rzeczy – jabłka z *drzewa poznania dobra i zła*. Jednak ulegli pokusie, by skosztować tego jabłka i tym samym poznać zło, które w swojej naturze jest przeciwieństwem bytu w „raju”. Wtedy właśnie nastąpił ich „grzeszny upadek”. Alegoria o

stworzeniu Adama i Ewy oraz o ich „grzesznym upadku” jest symboliczną opowieścią o rozwoju ludzkości w obecnym cyklu ewolucji. Nasz rozwój ma początek w królestwie minerałów⁵, a następnie przebiega przez królestwo roślin oraz królestwo zwierząt do stadium, które dzisiaj osiągnęliśmy. To, co znamy jako „grzeszny upadek”, nie wydarzyło się tylko raz, w przeszłości, lecz odbywa się cały czas. Jest rzeczywistym zjawiskiem kierującym egzystencją żywych istot, symbolicznie przedstawionym jako właśnie „grzeszny upadek”. Dzięki temu zjawisku żywe istoty rozwijają się od stadium „płodu” w nowym cyklu ewolucji – w którym ludzie ziemscy teraz się znajdują – do wydarzenia, które można nazwać „wielkimi narodzinami”. Jest to kosmiczna inicjacja i uzyskanie kosmicznej świadomości⁶, dzięki której jaźń ponownie osiągnie pełną niezależność od materii i nieprzezwykłą odwagę życiową.

Ludzie ziemscy znajdują się obecnie w apogeum mrocznej sfery cyklu ewolucji i są w drodze do sfery światła. Znajdują się tu tylko dlatego, że sami w przeszłości pragnęli doświadczyć bytu w tej sferze. Natomiast obecnie pragną znaleźć się w sferze światła, a ich pragnienia oraz potrzeby będą spełnione. Nie nastąpi to jednak dzięki jakimś cudom, ale dzięki temu, że sami nauczą się stwarzać takie życie, jakiego pragną. Na tle nabytej wiedzy o mroku stopniowo zaczyna przebłyskiwać w ich świadomości światło. W ten sposób ludzie sam decydują o swoim losie. Boska doskonałość polega na tym, że to, co jest przed nami i czego pragniemy – jest dla nas światłem, a to, co zostaje za nami, to, czym już się nasyciliśmy – staje się ciemnością. Dlatego w rzeczywistości nie można mówić o „dobru” i o „złym”, ale tylko o „przyjemnym dobru” i „nieprzyjemnym dobru”. Nie istnieje nic, co samo w sobie jest złem. A skoro nie istnieje nic, co samo w sobie jest złem, to także nie może istnieć żadne męczeństwo. Wobec tego czym jest tak zwane męczeństwo? Z kosmicznego punktu widzenia jest iluzją.

Człowiek ziemski⁷ znajduje się w kosmicznej strefie nauczania

Małe dziecko reaguje rozczarowaniem, gdy nie dostanie tego, co chce dostać, na przykład ostrego noża. Wtedy uważa, że dorosły, który nie chce dać mu noża, jest „zły”, i czuje się pokrzywdzone. Nie wie, że jego życzenie jest niebezpieczne i dla niego samego, i dla jego otoczenia. Gdy podrośnie i stanie

się bardziej dojrzałe, dostanie nóż i będzie mogło nauczyć się posługiwania się nim oraz poznać związane z tym konsekwencje. W ten sam sposób ludzkie pragnienia też mogą być dla nich niebezpieczne. W takim przypadku przez jakiś okres, ku wielkiemu rozczarowaniu ludzi, pewne ich pragnienia nie zostaną spełnione. A dzieje się tak, ponieważ nie dojrżeli jeszcze do przyjęcia doświadczeń związanych ze spełnieniem tych pragnień. Natomiast gdy człowiek osiągnie dojrzałość, wtedy zostaną one spełnione, a ludzie będą musieli ponieść związane z tym konsekwencje. Sedno prawa przyczynowo-skutkowego zwanego „prawem karmy”⁸ jest wyrażone słowami: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie*. Prawo karmy obejmuje swoim działaniem szereg ludzkich wcieleń zgodnie z zasadą reinkarnacji. Ludzie najpierw „sieją”, czyli popełniają uczynki, i stopniowo, gdy stają się dostatecznie dojrzały, ponoszą związane ze swoimi uczynkami konsekwencje. Spełnienie wielu ich pragnień przynosi ból i cierpienie, chociaż oczekiwali czegoś innego. Każdy rodzaj bólu i cierpienia jest jak dzwonek alarmowy ostrzegający, że człowiek schodzi na bezdroża. Mają one za zadanie nawrócić człowieka do praktykowania miłości bliźniego, która to przysparza nam odwagi życiowej.

To prawda, że ludzkie cierpienia mogą być bardzo duże, tak duże, że widziane z lokalnej perspektywy wyglądają na niesprawiedliwe i bez sensu. Jednak łamanie przez ludzi prawa życia⁹ może czasami też być bardzo duże, a skutki są zawsze proporcjonalne do przyczyn. Oczywiście nie należy patrzeć na człowieka dotkniętego w chwili obecnej przeciwnościami losu jak na „grzesznika”, którego spotkała „kara” i któremu nie należy okazać współczucia. Patrząc z kosmicznego punktu widzenia, nie istnieją żadni „grzesznicy” ani żaden „grzech”, ponieważ nie istnieje nic, co samo w sobie jest złem. Tam, gdzie przestaje istnieć niewiedza, przestaje istnieć tak zwane „zło”. To znaczy, że gdy istota ludzka zdobędzie dostateczną ilość doświadczeń, dzięki którym stanie się świadoma wiedzy o mroku, o działaniu „nieprzyjemnego dobra”, wtedy świadomość i osobowość tej istoty zacznie promieniować mądrością i zdolnością miłowania bliźniego. Myśli i emocje tego rodzaju wykluczają powstawanie chorób, rozczarowań, goryczy i nienawiści. Cierpienia powoli zanikną i dla tej istoty zakończy się okres jej „grzesznego upadku”. Nie jest on w swojej naturze ani karą, ani też żadnym okrucieństwem, które nie powinno było

nastąpić. Jest to naturalny etap rozwoju, jest stadium płodu, przez które każdy musi przejść, zanim stanie się człowiekiem doskonałym¹⁰, stworzonym *na wzór i podobieństwo Boga*.

Owoce z drzewa poznania dobra i zła są owocami z nasion, które sami posialiśmy

Ludzie będą poznawać prawdę o egzystencji żywych istot, a tym samym prawdę o swoim własnym życiu. Dotychczas zasad, na których mogli się opierać, dostarczały im religie i to one odgrywały wiodącą rolę w rozwoju ludzkości. Religijny instynkt i religijne uczucia predysponowały człowieka do ślepej wiary w religijne przykazania i dogmaty. Religia i jej sugestywny wpływ umiały przywrócić człowiekowi utraconą odwagę życiową. Ale obecnie tak już nie jest w wielu miejscach na świecie, moc religii stopniowo zanika na całej kuli ziemskiej. Intelkt człowieka ziemskiego rozwinął się dzięki wyzwaniom, z jakimi człowiek mierzy się w praktycznych i materialnych obszarach życia. Dalszy etap ewolucji człowieka nastąpi, gdy ludzie nauczą się korzystania z intelektu także w tych obszarach, gdzie przedtem wystarczała im wiara. Intelkt nie jest wprawdzie tym samym, co mądrość życiowa, ale jest jednym z czynników, dzięki którym mądrość ta się rozwija. Powinno się z niego korzystać w szerszym zakresie, niż ludzie na ogół to czynią. Powinien on być wykorzystywany do analizowania duchowych aspektów egzystencji, na przykład jaki wpływ na los i życie człowieka wywiera kierowanie się w swoim postępowaniu miłością bliźniego.

Wspomniałem powyżej, że „grzeszny upadek” trwa cały czas. Ludzie ziemscy są właśnie jak wygnani z raju Adam i Ewa i jak oni spożywają owoce z *drzewa poznania dobra i zła*. Cierpienia, trudności, choroby i całe pozostałe tak zwane „zło” to niektóre z tych owoców. Są one jednak wyłącznie owocami z nasion, które ludzie w przeszłości sami posiali swoimi uczynkami, swoim sposobem bycia i postępowania. Jaką wiedzę, będącą owocem doświadczeń nabytych w codziennym życiu, zdobędzie człowiek ziemski? Będzie to wiedza o tym wszystkim, co uczynił w przeszłości w obecnym i we wcześniejszych wcieleniach. Obecnie doświadcza skutków swoich uczynków z przeszłości. W ten sposób zdarzenia losowe służą nauczaniu i kształceniu, nie są żadną karą. Tego rodzaju nauka jest konieczna, aby człowiek zaczął myśleć w nowy sposób i by następnie zmienił swoje postępowanie. Już dzisiaj wielu ludzi nie jest w stanie dokonać

uczynków, które popełniają inni. Jest tak, ponieważ w wystarczającym stopniu doświadczyli skutków tych uczynków, są świadomi bólu powodującego cierpienie i głos sumienia powstrzymuje ich od narażenia na cierpienie innych ludzi.

Niegdyś wierzenia religijne naszych przodków były podobne jak w nordyckiej mitologii, gdzie ciemność była jeszcze „światłem”. Śmierć „na polu chwały” przynosiła im zaszczyt. Szczęściem było wtedy zginąć wojując, zabici wojownicy wstępowali prosto do raju zwanego Walhallą. W przeciwieństwie do chwalebnej śmierci zwykli zgon w łóżku, na skutek starości czy choroby, był uważany za nieszczęście, ponieważ wtedy człowiek szedł do ówczesnego piekła. Obecnie większość ludzi nie ma już takich przekonań, nie myślą tak nawet ci, którzy walczą z bronią w ręku. Celem ich walki nie jest prowadzenie wojen, ale osiągnięcie pokoju. Sama walka nie jest dla nich godnym chwały czynem, tak jak to było w przeszłości. Jednak w przyszłości ludzie zrozumieją, że przemiana świadomości, która już zaistniała, jest zbyt mała, aby zniknęły wojny. Nie można przecież pozbyć się jakiegoś zjawiska, stosując je, mimo że czyni się to z najszlachetniejszych pobudek. Niezbędne są w tym celu wiedza i umiejętność stworzenia przeciwieństwa tego, czego chcemy unikać. Dlatego nie można pozbyć się wojen, prowadząc je. W tym celu należy nauczyć się stwarzać ich przeciwieństwo, czyli pokój.

Zdolność miłowania i zdolności intelektualne musimy wykorzystywać w nowy sposób

Pokój może zostać stworzony tylko w jeden sposób – przez każdego człowieka z osobna. Nastąpi to, gdy pokój będzie miał swoje źródło w jego świadomości i uczynkach. W ludzkich umysłach musi pojawić się współpraca intelektu ze zdolnością miłowania, pomiędzy rozumem a emocjami, pomiędzy sercem a szkiełkiem i okiem. Droga do odwagi życiowej wiedzie przez miłość bliźniego, ale naturalnie ludzie muszą nauczyć się miłować mądrze, z rozsądkiem. Dzisiaj wiele osób uważa, że kierowanie się życzliwością jest nierozsądne, że okazywanie życzliwości w większości przypadków jest nie tylko nielogiczne, ale wręcz niedorzeczne. Jednak ludzie ci nie wiedzą, czym jest uniwersalna miłość ani też na czym polega logiczne myślenie. Z pewnością trudno jest miłować bliźniego, gdy on w stosunku do nas jest nieprzyjazny albo może nawet nam dokucza. Pomimo to Chrystus stanowczo podkreślał: *Miłujcie*

waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują. Łatwo jest miłować tych, którzy są wobec nas życzliwi, serdeczni, pomocni, nie musimy tutaj przewycięzać swojej niechęci. Natomiast trudniej jest miłować wszystkich tych, którzy nas nie lubią. Niektórzy ludzie wręcz uważają, że jest to niemożliwe. Wielu sądzi też, że zakrawa to na obłudę, ponieważ nie można miłować złych i niemiłych dla nas ludzi.

Udowodniliśmy, że zło samo w sobie nie istnieje. Istnieją rzeczy nieprzyjemne, ale nie istnieje nic, co byłoby samym złem. Z kosmicznego punktu widzenia można powiedzieć o nieprzyjemnych rzeczach, że są one „nieprzyjemnym dobrem”, ponieważ dzięki nim następuje rozwój żywych istot. To właśnie nieprzyjemne dobro przyczyniło się do rozwoju ich świadomości tak, że w ogóle potrafią odróżniać dobro od zła. Prawdę o tym wydarzeniu przekazuje nam opowieść o grzesznym upadku. Doświadczając poprzez wiele wcieleń skutków działania nieprzyjemnego dobra na swoim własnym organizmie i w swojej świadomości, przeobrażaliśmy się z prymitywnych, zwierzęcych istot w cywilizowanych ludzi. Dzięki tej przemianie umiemy współczuć i okazać empatię mającym trudności i cierpiącym istotom. Obecnie mamy także znacznie rozwinięte zdolności intelektualne, umożliwiające nam zrozumienie prawa karmy, czyli relacji między przyczynami a skutkami w wielu sferach życia.

Cywilizowani ludzie mają wrażliwość uczuciową, dzięki której umieją współczuć innym. Ludzie ci mają też wysoko rozwinięty intelekt, umożliwiający im myślenie i postępowanie według praw logiki w pracy zawodowej oraz w pozostałych dziedzinach życia. To właśnie osoby wrażliwe w niektórych sytuacjach – z powodu „zła na tym świecie” – tracą odwagę życiową. Może ich opanować wtedy przygnębienie, rozczarowanie albo może nawet choroba depresyjna wynikająca z ich negatywnego stanu umysłowego. Uważają wtedy, że wszystko jest beznadziejne, zarówno ich własna sytuacja, jak i sytuacja na świecie. Nie widzą drogi wyjścia i tracą nadzieję na przyszłość. Stają się pesymistami i czarnowidzami, mogą też wpaść w stan apatii, stan zubożnienia na skutek przekonania, że wszystko jest bez sensu. Dla tych właśnie ludzi piszę swoje rozprawy, aby pomóc im w korzystaniu ze zdolności miłowania, wrażliwości uczuciowej oraz intelektu w inny, bardziej pozytywny sposób, dzięki któremu nabiorą odwagi życiowej.

Wzorce życia człowieka ziemskiego

Mieszkańcy Ziemi nie staną się doskonałymi ludźmi, zanim nie poznają prawdy o życiu. Dla każdego człowieka wielkie znaczenie będzie miało zrozumienie faktu, że wszyscy ludzie, z którymi ma do czynienia, w istocie są boskimi narzędziami. Można porównać ludzi z naszego otoczenia do modelujących nas palców Boga. Jest to na wskroś dobre, że Bóg jak rzeźbiarz usuwa to, co jest w nas niedoskonałe. Wielu ludzi przyznałoby w chwili całkowitej szczerości, że nie zawsze są zadowoleni z samych siebie. Pragną być inni: lepsi, mądrzejsi i życzliwsi. Są świadomi swojej niedoskonałości. Z tego powodu warto jest przyjąć do wiadomości fakt, że Bóg pracuje nad nami i wskazuje nam drogę, którą możemy pójść. On naucza każdego z nas poprzez to, co się dzieje w naszym codziennym życiu. Wszystkie zagadnienia egzystencjalne, które dla człowieka posiadającego ograniczoną zdolność logicznego myślenia mogą wyglądać na przypadkowo związane nici, dla innego, którego zdolność logicznego myślenia zaczyna dosięgać kosmicznej logiki, tworzą obraz, gdzie nic nie zależy od przypadku i wszędzie panuje sprawiedliwość. To tylko przesady powodują, że możemy postrzegać siebie jako męczenników, jako ofiary, a wiadomo, że ludzie opierający swoje życie na przesadach nie mogą być szczęśliwi.

Każdy człowiek może przyjąć następującą postawę życiową: „Oczywiście przytrafiają mi się zarówno przyjemne, jak i nieprzyjemne przeżycia, ale wiem, że istnieje dobro przyjemne oraz nieprzyjemne. Wiem też, że wszystko, co mnie spotyka, obojętnie za czyją przyczyną, jest zwróceniem się do mnie samego Boga”. Bowiem Bóg może rozmawiać z człowiekiem nie tylko poprzez jedną istotę. Gdy ma zwrócić się do jakiegoś człowieka, wszystkie inne istoty stają się jego narzędziami. Jeżeli w tej sytuacji irtujemy się na nie, w rzeczywistości irtujemy się na Boga. Jak długo irtują nas pewne przykrości, tak długo będą się one nam przytrafiały. „Szlifowanie” naszej osobowości nie ustanie dopóty, dopóki nie zostanie zakończone. Jest to szlifowanie wszystkich niedoskonałych aspektów świadomości człowieka ziemskiego. Dlaczego denerwujemy się na ludzi? Bo uważamy, że powinni być inni niż są. A ludzie są bardzo różni i oczywiście nikt nie może być inny niż taki, jaki w danej chwili jest. Według tej zasady zwierzę nie może być czymś innym niż zwierzęciem, a roślina – rośliną. Ludzie popełniają błąd, wymagając takich samych uczynków od istot tak niżej, jak

i wyżej rozwiniętych. Z jednej strony – patrzą z poczuciem wyższości na bliźnich, których uważają za niżej rozwiniętych od siebie samych. Z drugiej zaś – otaczają bałwochwalczym uwielbieniem te osoby, które uważają za swój ideał, posuwając się aż do czczenia ich jako swoich bożyszcz. Ale poniżając jednych czy bałwochwaląc innych, nie spełniamy przykazania *miłuj bliźniego swego jak siebie samego*. A przykazanie to w rzeczywistości oznacza miłowanie wszystkich istot, wszystkich narzędzi i organów Boga oraz świadczy o próbie dojrzewania w nich Boga.

Gdy stoimy naprzeciw nieprzyjawnego nam człowieka, to po pierwsze: należy pomyśleć, że zgodnie z prawem karmy to nasze własne uczynki przywiodły nas do niego. A spotkanie to jest dla nas próbą w okazywaniu tolerancji i zachowaniu duchowej równowagi. Po drugie: należy spojrzeć ponad to, kim w obecnej chwili dana istota jest, i pomyśleć, kim stanie się ona w przyszłości. Każda istota znajduje się w danej chwili na najwyższym stopniu swojego rozwoju. Nie można krytykować jej za to, że nie korzysta z doświadczeń, których jeszcze nie zdobyła, a które dopiero z biegiem czasu posiadzie. Dzięki doświadczeniom nabytym w przeszłości stanie się kosmicznie świadoma i być może spotkamy się nią w okolicznościach zupełnie innych niż obecne. Naturalnie nie należy tego nikomu mówić, bo dany człowiek mógłby myśleć, że nie jesteśmy przy zdrowych zmysłach. Ale można pomyśleć: „Ty również jesteś istotą bożą, a okazanie miłości istocie bożej jest naturalne”. Miłość to nie tylko głaskanie po policzku. Miłość polega na czynieniu tego, co jest najlepsze w danej sytuacji, bez uczucia złości, goryczy, rozczarowania albo irytacji. Można okazać zdecydowanie bez gniewu, w razie potrzeby można przywołać innego człowieka do porządku w życzliwy i serdeczny sposób, bez walenia pięścią w stół.

Człowiek może stać się narzędziem światła

Nikt nie może zmienić drugiego człowieka, człowiek może się zmienić tylko sam. Zgodnie z prawem karmy żadnego człowieka nie może spotkać w życiu nic innego niż to, czego on sam jest pierwotną przyczyną. Dlatego w różnych sytuacjach życiowych duże znaczenie ma takie kierowanie swoimi emocjami i intelektem, abyśmy potrafili przebaczyć innym ludziom i ich zrozumieć. Nie mamy tutaj lepszego wzoru do naśladowania niż Jezus Chrystus, który na krzyżu powiedział: *Ojcze,*

przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Gdy człowiek osiągnie stopień rozwoju, w którym będzie miał identyczny pogląd życiowy jak Jezus, to choćby zakuty w kajdany, będzie niezwykłym i absolutnie wolny. Ludzie mogą uwięzić ciało, gdyż tak jak każda inna fizyczna substancja podlega ono prawom fizycznego świata. Jednak gdy człowiek odkryje swoją boską tożsamość, będzie wiedział, że nie można zniewolić jaźni. Nie jest możliwe uwięzienie człowieka posiadającego odwagę życiową, której źródłem jest uniwersalna miłość, miłość do wszystkich żywych istot. Bez względu na to, co by zrobiono, aby go zniewolić. W życiu tak to już jest, że nikt nie może decydować o kimś innym – każdy może decydować tylko o sobie samym. Są wprawdzie ludzie, którzy czują się zależni od innych, a może nawet są przez nich zniewoleni, ale przyczyna zniewolenia tkwi w nich samych. Jest tak, ponieważ zawikłali się uczuciowo w stosunku do „zniewalających” ich ludzi. I tylko sami mogą się wyzwolić. Albowiem nic nigdy nie jest spowodowane przez innych. Im bardziej człowiek będzie tego świadomy, tym szybciej uwolni się od kajdan złości i goryczy, w które sam się zakuwa.

Celem oswobodzicieli świata¹ jest ułatwienie ludziom zrozumienia natury bytu poprzez poznanie nauki duchowej, nauki o prawach kierujących życiem. Warto popuścić wodze fantazji i wyobrazić sobie, jak wielkie będzie miało znaczenie, gdy ludzie zamiast denerwować się z powodu przebiegu wydarzeń, wykorzystają swoją energię w celu ich zrozumienia. Dlaczego te wydarzenia, mające

przecież swoją przyczynę w przeszłości, są prawidłowe w obecnej sytuacji i następują teraz, aby wzbogacić nasze doświadczenia, które okażą się w przyszłości dla nas pożyteczne. Nie należy denerwować się i ulegać rozczerowaniu z powodu nieodpowiedniego zachowania innych ludzi, tak samo jak nie sprawia nam zawodu fakt, że oset czy mlecz nie są różą czy lilią. Chrystus powiedział swoim uczniom: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.* Ale o jaki chrzest tutaj chodzi? Prawdziwy chrzest – jedyny, jaki ma znaczenie – to oparte na uniwersalnej miłości codzienne współzycie z bliźnim. Inspirowanie swoją świetlaną osobowością jest jedynym rzeczywistym chrztem. Nie można ludzi na siłę zmienić, ale można dać im dobry przykład, ma to dalekosiężny wpływ. W rzeczywistości to nie my sami jesteśmy źródłem światłości, ale przechodzi ona przez nas do naszego bliźniego od samego Boga. Człowiek staje się wtedy istotą, która poprzez odwagę życiową i miłość wnosi w relacje z ludźmi bliskość Boga, przybliża Jego obecność w swoim obcowaniu z bliźnim. Taki człowiek nie będzie czuł się ofiarą, nie będzie miał mentalności męczennika, bowiem z jego osobowości będą promieniować światłość i pokój, nawet gdyby znajdował się na środku pola bitwy. □

Tytuł oryginału: „Livsmodel”. Na podstawie wykładu wygłoszonego w 1941 roku. Publikacja w biuletynie „Kosmos” 11/1983. © Martinus Institut 1981. Przekład: Tadeusz Hynek.

Przypisy tłumacza

(1) Następuje to zgodnie z zasadą reinkarnacji, w wyniku której żywa istota po śmierci organizmu może wcielić się w nowy byt fizyczny. Egzystencja żywych istot trwa wiecznie. Po zakończeniu żywota w świecie materialnym następuje okres pobytu w światach duchowych, aby można było ponownie wejść w świat materialny, w którym następuje rozwój świadomości. Samo słowo „reinkarnacja” składa się z następujących członów: przedrostka „re-”, oznaczającego powtórzenie czegoś, oraz trzonu „inkarnacja”, co oznacza wcielenie. Dosłownie więc reinkarnacja oznacza powtórne wcielenie, czyli powrót istoty duchowej do życia w świecie materialnym.

(2) Według Martinusa fenomen, który nazywamy życiem, jest możliwy dzięki współdziałaniu pomiędzy pierwotną, macierzystą a wtórną świadomością Boga, tworzącymi razem cykl. Macierzysta świadomość Boga jest sferą światła, w której żywe istoty manifestują najwyższą doskonałość. Dobro, kreatywność, miłość znajdują tutaj swoje najwyższe formy. W sferze tej żywe istoty egzystują niezmiernie długi czas, tak długi, aż z ich pamięci zaniknie wspomnienie sfery zwanej wtórną świadomością Boga. Wtórna świadomość

Boga to sfera, do której żywe istoty udają się po nasyceciu bytem w pierwotnej sferze, sferze światła. Jest to konieczne, gdyż życie nie mogłoby trwać, gdyby w świadomości żywych istot zanikły doświadczenia przeciwieństw i kontrastów. Gdyby świadomość była wypełniona jednym i tym samym wiekiustym światłem, nastąpiłby bezruch, co jest równoznaczne z zakończeniem egzystencji. Dlatego jeśli spojrzymy ze swojej perspektywy, to u podstawy życia leży dualizm wynikający z przeciwieństw takich jak ciepło i zimno, dobro i zło, mrok i światło.

Wtórna świadomość Boga to świat materialny, w którym istoty podporządkowane są prawu silniejszego a życie to nieustanna walka o przetrwanie. Istotę wtórnej świadomości Boga oddają słowa: *w bólu będziesz rodziła dzieci oraz w pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie*. Pierwotna i wtórna sfera świadomości Boga tworzą razem cykl. Temat ten jest rozwinięty w artykułach „Odnowa świadomości Boga” i „Droga życia”, a także „Kosmologia – informacja”.

(3) Według Martinusa materia występuje w czterech stanach. Trzy podstawowe stany materii w świecie fizycznym to stały, ciekły i gazowy. Materia świata fizycznego jest postrzegana przez fizyczne zmysły. Natomiast czwarty stan, promienisty, pozostaje poza zasięgiem percepcji zmysłowej. Materia w tym stanie ma charakter elektryczny, podobnie jak fale elektromagnetyczne. To z niej zbudowany jest świat duchowy. Żywa istota oprócz ciała z materii fizycznej ma także ciała duchowe, których budulcem również jest materia, ale w stanie promienistym. Ciała duchowe widoczne są jako aura. Po śmierci fizycznego organizmu żyjemy dalej, posługując się ciałami z materii promienistej, aby po okresie pobytu w duchowym świecie ponownie urodzić się w fizycznym.

(4) Spirala ewolucji składa się z następujących po sobie cykli. Jeden cykl zawiera sferę światłości i sferę mroku. Martinus nazywa je pierwotną i wtórą świadomością Boga. Po zakończeniu cyklu życie nie ustaje, gdyż egzystencja żywych istot trwa wiecznie. Wkraczają one w nowy cykl, ale na innym poziomie, w którym także przechodzą przez sferę światła i mroku, ale który nie jest dokładnym powtórzeniem poprzedniego cyklu. Następujące po sobie cykle tworzą spiralę zwaną przez Martinusa spiralą ewolucji.

(5) Bliższe wyjaśnienie przebiegu cyklu ewolucji oraz charakterystyka poszczególnych królestw zawarte są w artykule „Kosmologia – informacja”.

(6) Kosmiczna świadomość umożliwia wgląd nie tylko w świat materialny, lecz także w wiedzę ponadzmysłową, pochodzącą ze świata nadmaterialnego, czyli świata duchowego. Dzięki tej wiedzy można poznać prawa natury i zasady leżące u podstaw bytu oraz genezy Wszechświata. Martinus nazywa uzyskanie kosmicznej świadomości „wielkimi narodzinami”, dzięki którym człowiek staje się świadomy swojej tożsamości z Bogiem. Temat ten jest rozwinięty w artykule „O kosmicznej świadomości”.

(7) Człowieka zamieszkującego planetę Ziemię Martinus nazywa „człowiekiem ziemskim”. Według Martinusa człowiek ten nie jest jeszcze w pełni człowiekiem – nie jest człowiekiem doskonałym. Ten ostatni zawsze kieruje się dobrem i uniwersalną miłością, zwaną także miłością bliźniego. Człowiek ziemski jest istotą posiadającą wiele cech czysto ludzkich – dzięki którym nie jest już zwierzęciem – ale też zachowującą cechy charakterystyczne dla zwierząt. Pod ich wpływem może ona, tak jak zwierzęta, postępować zgodnie z prawem dżungli, czyli prawem silniejszego, i wykorzystywać swoją przewagę nad słabszymi w celu zaspokojenia własnych potrzeb.

(8) Prawo karmy to prawo przyczynowo-skutkowe, dzięki któremu powracają do nas wszystkie uczynki, jakie popełniamy. Karma oznacza w sanskrycie wszelkie ludzkie działanie. Dobre myśli i uczynki wracają do nas jako dobro, podczas gdy złe myśli i uczynki wracają jako zło. Powrót uczynków następuje albo w tym samym wcieleniu, albo we wcieleniach następnych, zależnie od poziomu rozwoju danej istoty i od samych uczynków. W ten sposób w naszym wiecznym byciu nie może zaistnieć żadna niesprawiedliwość, gdyż sami jesteśmy odpowiedzialni za los, jaki nas spotyka. Błędnie uważa się, że prawo karmy jest pojęciem zapożyczonym z religii Wschodu. Tymczasem pojawiało się ono w różnych cywilizacjach i epokach. W zachodnim świecie znalazło wyraz w następujących sentencjach: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie* oraz *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną*.

(9) Prawo, pod którego wpływem następuje rozkwit życia. Kierując się tym prawem, żywa istota nie buduje swojej egzystencji i szczęścia, zabijając czy wykorzystując inne istoty, ale stara się im pomagać i służyć. Wykształcenie tego systemu wartości następuje wskutek transformacji egoizmu w altruizm. Jeśli większość populacji będzie kierować się prawem życia, czyli prawem wspierającym rozwój życia, znikną agresja, strach, ubóstwo i cierpienia. To, jak zmienia się nasz świat pod wpływem prawa życia, wyraził Tadeusz Śliwiak w tekście piosenki pt. „Niebieski młyn” śpiewanej przez Marka Grechutę:

„Kiedyś gałąź ugięta oznaczała broń
Dziś pod wiatrem się chyli tylko albo ptakiem
Pięść ściśnięta powoli odkształca się w dłoń
Nóż staje się narzędziem a chorągiew znakiem”.

(10) Człowiek doskonały nie kieruje się w myślach, emocjach i uczynkach prawem silniejszego, które rządzi postępowaniem zwierząt i człowieka ziemskiego, ponieważ wyzbył się zwierzęcych skłonności do życia kosztem innych. Źródłem radości życia nie są dla niego stan majątkowy czy pozycja i władza nad innymi ludźmi, lecz potrzeba czynienia dobra, potrzeba służenia bliźniemu. Człowieka doskonałego zawsze i wszędzie prowadzi uniwersalna miłość do Boga, Wszechświata i wszystkich żywych stworzeń. Według Martinusa człowiekiem doskonałym był Jezus Chrystus.

(11) Oswobodziciele świata to istoty, które swoim przesłaniem duchowym oswobadzały ludzkość z wojen i tym podobnych cierpień. Jako przykłady można wymienić między innymi Konfucjusza, Buddę, Jezusa Chrystusa. Z najważniejszych przesłań, których celem było oswobodzenie człowieka z walki o byt, można wymienić: „Czego sam nie pragniesz, nie czyń drugiemu”, znane także jako przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe” (Konfucjusz); „Unikajcie negatywnych działań, bo przynoszą one negatywne skutki; róbcie to, co właściwe i pozytywne, a uzyskacie pozytywne rezultaty”, znane także jako prawo karmy (Budda); *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną oraz Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają* (Jezus Chrystus).

